Nr 65. Kraków, Piątek 10 Lutego 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 972. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokolowski, Pasaż Hausmana 9. - W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek Wollzeile).
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Longemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wi... drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. - ... siane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany ... pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zajścia w uniwersytecie.

Kraków, 10 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady m. Krakowa omawiane były ostatnie zajścia w uniwersytecie Jagiellońskim. Dyskusyę wywołał r. m. dr Doboszyński przemówieniem i zgłoszeniem wniosków, których treść podajemy poniżej. Zaznaczyć należy, że gdy Rada przystąpiła do omawiania tej sprawy, radcy miejscy, profesorowie uniwersytetu, opuścili salę obrad. Wyszli mianowicie r. m. Bandrowski, Domański, Fierich, Jaworski, Pareński, Ponikło i Rosenblatt; pozostał w sali prof. Bujwid. Przebieg obrad był następujący:

R. m. Doboszyński omówił sprawę zajść w uniwersytecie Jagiellońskim. Mowca zaznaczył, że wypadki te odbiły się głośnem echem w całej Polsce. Z tego względu także reprezentacya naszego miasta, która poczuwa się do obowiązku stać na straży uniwersytetu i strzedz jego wysokiego znaczenia dla narodu, powinna zabrać w tej sprawie głos. Mowca nie ma zamiaru występować z krytyką już chociażby dlatego, że nie ma do tego dostatecznych danych; chce jednak zaznaczyć, że mamy obawę o to, żeby praca na uniwersytecie nie doznała dalszych przeszkód i żeby młodzież garnęła się tu z całej Polski i nie znalazła utrudnień. Przebieg zajść jest znany i dlatego pragnie się mowca ograniczyć tylko do przedstawienia następujących wniosków do uchwały:

„Rada miejska wyrażając żywe ubolewanie z powodu pożałowania godnych wypadków, które zakłóciły normalne życie na Wszechnicy Jagiellońskiej, wyraża przekonanie, iż władza szkolna postąpi wobec ukaranej młodzieży z możliwie największą pobłażliwością i jak dotąd tak i w przyszłości nie będzie utrudniać przystępu do Wszechnicy młodzieży z Królestwa Polskiego, pragnącej rzetelnie kształcić się w uniwersytecie Jagiellońskim.

„Jednocześnie zwraca się Rada miejska do ogółu młodzieży z gorącem wezwaniem, aby świadoma wielkiego znaczenia Jagiellońskiej szkoły dla całego narodu, umożliwiła swojem postępowaniem jak najrychlejsze przywrócenie normalnego toku nauki uniwersyteckiej.

Przemówienie dra Doboszyńskiego przyjęto oklaskami.

R. m. Daszyński wita całem sercem zgłoszony wniosek przedewszystkiem dlatego, że bez względu na to, czy młodzież pozostaje w konflikcie z senatem akademickim, czy też nie, obojętnem nie jest odkomenderowanie przeciw niej kilku batalionów wojska; na gminie miasta Krakowa ciąży obowiązek, aby nie dopuszczała do niebezpieczeństwa przelewu krwi. — Jeżeli mowca wraz z posłem Grossem interweniował w tym kierunku w murach uniwersytetu, to jednak niesłusznie ich spotkał zarzut, że stanowił obcy i zewnętrzny żywioł, mięszający się do spraw nieswoich. Jeszcze tak źle nie jest, aby każdy rozkaz władzy przeciw młodzieży nie ulegał krytyce lub interwencyi. Co do wyrazów ubolewania, podniesionych we wniosku, pragnie mowca, aby one nie były rozumiane jednostronnie. Nie należy wyrażać ubolewania jedynie młodzieży, ale i z powodu tego faktu, że władze akademickie odniosły się do policyi i prokuratoryi. Obowiązkiem jest zwrócić uwagę senatu, że mimo najsurowszego choćby wyroku, później sercem przemówić powinien do młodzieży. Należy wyrok złagodzić.

Mowca zwraca następnie uwagę, że odniesienie się senatu akademickiego do ministerstwa oświaty było dotąd zbytecznem i było złamaniem autonomii. (Potakiwania). Wedle ustawy senat ma jeszcze sprawę w swojem ręku, o ile rekursy młodzieży nie odeszły do Wiednia. Potrzeba starać się nietylko o to, aby nie było zwycięzców i zwyciężonych, ale także aby uratować dobro wyższego rzędu i po ukaraniu okazać serce młodzieży. Rozruchy uniwersyteckie były w Wiedniu, Gracu, Insbruku, ale nigdzie senat nie wzywał policyi.

Mowca bynajmniej nie chce młodzieży uniewinniać, na biało ich pomalować (wesołość), ale zapytać się pragnie, jak młodzież ma demonstrować, jeżeli w uczuciach swych czuje się obrażoną. Wybija w takich razach szyby, bo przecież nie będzie piła wody sodowej, aby się uspokoić. (Wesołość). Mowca nie chce tej młodzieży zdobywać dla swojego stronnictwa. — Z niej prawdopodobnie wyrosną ludzie, którzy będą „obrońcami ładu i porządku“; wszak i dr Bobrzyński podczas studyów uniwersyteckich był czerwonym a Szujski, wódz konserwatystów, wydawał za młodu „Naprzód“, któryto tytuł po 25 latach podjął dla swego dziennika — Ignacy Daszyński. (Ogólna wesołość).

Mowca wyraża zadowolenie z powodu zgłoszonego wniosku dalej dlatego, bo wniosek ten otwarcie wypowiada się za dalszem przyjmowaniem na uniwersytet Jagielloński młodzieży z Królestwa Polskiego. W Warszawie w uniwersytecie wszystko jest rosyjskiem, a raczej rusyfikatorskiem, od dziekana do ucznia. Młodzież warszawska dla władz nie ma należytego poszanowania, bo w władzy tej widzi to złe, na które patrzyła w Królestwie; więc należy ją nauczyć tego zrozumienia władzy w państwie konstytucyjnem, zwłaszcza tej władzy, której działalność można kontrolować.

Mowca wskazuje następnie na okoliczność, którą odczytać można między wierszami w doniesieniach o nagłem zakończeniu półrocza zimowego. Widać, że zamknięcie uniwersytetu nastąpiło dlatego, aby się pozbyć pewnych żywiołów z Królestwa Polskiego. Daje się wiarę bajkom, że rozruchy w uniwersytecie spowodowane zostały przez agentów-prowokatorów, że w krytyczny poniedziałek słyszano nawet komendę rosyjską! Podnoszono to nawet w przedpokojach ministeryalnych, poddawano ministrowi Stuergkhowi! Te potworne zarzuty podnoszone są naturalnie chyłkiem, tworzy się anarchistów. Mowca zna przywódzców tej młodzieży; są to ludzie najszlachetniejsi, Polacy najlepsi, których bezkarnie krzywdzi się takiemi insynuacyami. Mowca jest przekonany, że stosunki tak się ułożą, że nie będzie ani zwycięzców, ani zwyciężonych, tylko będą uczący i uczący się. Z tych motywów będzie głosował za wnioskiem dra Doboszyńskiego. (Oklaski).

R. m. Federowicz oświadcza, że rezolucyę dra Doboszyńskiego uważa za właściwą i będzie za nią głosował. Następnie polemizuje mowca z p. Daszyńskim. Zawierucha na uniwersytecie krakowskim nie stanowi faktu odosobnionego, bo była już w uniwersytetach innych w państwie. — W tym kierunku zgadza się mowca z wywodami p. Daszyńskiego, nie może się jednak zgodzić z jego twierdzeniem, że młodzież nie zasłużyła na wyrazy ubolewania. Udaremnienie wykładów, aczkolwiek dla kogoś niesympatycznych, nie może być przez żadną władzę tolerowane i postępowanie senatu było do pewnego stopnia usprawiedliwione. — Mowca podziela zdanie p. Daszyńskiego, że nie należało sprawy oddawać do prokuratoryi; należało ją wyłącznie traktować w murach uniwersytetu. Nie może się mowca zgodzić na wdzieranie się czynników, stojących poza uniwersytetem, do wewnętrznych spraw uniwersyteckich, tem bardziej, gdy czynniki te mają wybitną markę polityczną; ten fakt uważa mowca za szkodliwy. Powtarzając, że głosować będzie za wnioskami dra Doboszyńskiego, wyraża mowca nadzieję, że sprawa między młodzieżą a senatem będzie w spokojny sposób załatwioną.

R. m. Porębski oświadcza, że jego bliscy przyjaciele głosować będą za rezolucyą dr Doboszyńskiego. Mowca wyraża przekonanie, że senat poweźmie te kroki, które są wskazane, aby prastara wszechnica Jagiellońska na powadze nic nie straciła. Wkońcu polemizuje mowca z r. Daszyńskim.

R. m. Bujwid oświadcza, że bardzo byłoby trudne jego położenie jako profesora uniwersytetu, gdyby się odezwał jakiś głos, któryby wystąpił bezpośrednio przeciw senatowi i profesorom uniwersytetu. Tak się nie stało dzięki powadze dyskusyi i miłemu tenorowi obrad, jaki w tej Radzie zapanował. Sytuacya jest poważna, nastąpiło pewne nieporozumienie między młodzieżą a władzą, ale niewątpliwie nastąpi wnet załatwienie kwestyi w kierunku pomyślnym. Senat będzie wiedział, jak postąpić, i nie potrzebuje wskazówek; wniosek dr Doboszyńskiego jest jednak ważnym dowodem, którego nie powinno braknąć w Radzie m. Krakowa, że całe społeczeństwo pragnie harmonii ciała nauczycielskiego z młodzieżą w interesie powagi naszej wszechnicy.

Po faktycznych sprostowaniach r. m. Daszyńskiego i Porębskiego — wniosek dr Doboszyńskiego jednogłośnie uchwalono.

Złagodzenie wyroku senatu uniwersytetu Jagiellońskiego.

(Telegr. „N. Reformy“).

Wiedeń, 10 lutego.

„Die Zeit“ donosi: Wyrok dyscyplinarny senatu uniwersytetu krakowskiego zostanie o tyle złagodzony, że nagana nie spowodu e utraty stypendyów, a jedna relegacya będzie cofniętą i zamienioną na naganę.

Zajścia w technice lwowskiej.

(Telefonem.)

Lwów, 10 lutego.

Senat politechniki lwowskiej postanowił wytoczyć śledztwo słuchaczom, którzy brali udział w strajku w dniu 31 stycznia i wezwał ich, aby się złosili u dziekanów odnośnych wydziałów. — Młodzież strajkująca wydała wczoraj odezwę, wzywającą kolegów, by zgłosili w dziekanatach swoje podpisy i składali tylko jednobrzmiące zeznania. Studenci zaczęli się już zgłaszać w dziekanatach. Zgłaszającym zadają dziekani cztery pytania; studenci odpowiadają tylko na pierwsze z nich, które brzmi: Czy brał pan udział w strajku? Odpowiedź wszystkich studentów jest jednakowa: W strajku udział brałem i biorę za to pełną odpowiedzialność. Na inne pytania studenci solidarnie nie odpowiadają. Do południa złożyli studenci w dziekanatach kilkaset podpisów.

Sprawa Rydzyny.

Kraków, 10 lutego.

Jak na innem miejscu piszemy, Rada miasta Krakowa obradowała wczoraj na tajnem posiedzeniu nad sprawą zarzutów, poczynionych na ostatniem posiedzeniu przez r. Daszyńskiego hr. Ant. Wodzickiemu, dotyczących udziału tego ostatniego w sprawie sprzedaży Rydzyny. Jak wiadomo, wniosek p. Daszyńskiego żądał wyboru komisyi, złożonej z przewodniczących klubów, któraby sprawę rozpatrzyła. Komisya sprawę zbadała a jej referent r. Klemensiewicz złożył wczoraj Radzie miejskiej obszerne w tej sprawie sprawozdanie. (Tekst referatu r. Klemensiewicza zamieszczamy w osobnym załączniku, dodanym do dzisiejszego numeru; przyp. red.). Dalszy przebieg obrad w tej sprawie był następujący:

Po przedłożeniu referatu r. m. Klemensiewicza, prezydent odczytał jednomyślne orzeczenie komisyi dla sprawy Rydzyńskiej:

Sądząc na podstawie dostępnych sobie dokumentów i wyrażając przekonanie, że fundusz uzyskany z powodu rozwiązania ordynacyi Rydzyńskiej użyty będzie w myśl zasadniczej intencyi pierwszego założyciela ordynacyi nie tylko na trwałą lokacyę w ziemi, lecz równocześnie w pokaźnej części na cele edukacyi narodowej, komisya nie widzi w postępowaniu hr. Antoniego Wodzickiego niczego, coby mu czyniło ujmę, jako Polakowi, oraz członkowi Rady m. Krakowa.

Deklaracya r. Daszyńskiego.

Następnie r. Daszyński złożył następującą deklaracyę:

Dopóki wszystkie dane przytaczane przez adwokatów p. hr. A. Wodzickiego nie zostaną oddane do wiadomości publicznej, dopóty ostateczny sąd o dotychczasowem postępowaniu p. hr. Wodzickiego jest przedwczesnym.

Orzeczeniu komisyi Rady można przyznać tylko tymczasowe znaczenie.

Nie wchodząc w to, czy znajdą się agnaci, uprawnieni do objęcia ordynacyi rydzyńskiej — nie rozważając dalej wartości żądań agnatów odprawionych z niczem przez sądy niemieckie, należy stwierdzić, że suma przyznana przez rząd pruski pp. hr. A. Wodzickiemu i H. Potockiemu jest wedle statutu ordynacyjnego — po ustaniu ordynacyi — dobrem publicznem narodu polskiego i że jest obowiązkiem obu tych panów sumę tę w całości oddać na polskie cele publiczne. Nie powinna ona zostać niczyją własnością prywatną.

Gdyby zatem nawet dotychczasowe postępowanie p. hr. A. Wodzickiego uznać za poprawne, będzie można dopiero po oddaniu polskiego dobra publicznego na polskie cele publiczne, uważać sprawę Rydzyny za załatwioną z najmniejszą, w danych warunkach politycznych utratę narodu polskiego, o ile to zależało od pp. hr. A. Wodzickiego i Henryka Potockiego.

Deklaracya ta włączoną będzie do protokołu posiedzenia.

Następnie po odczytaniu tego orzeczenia prezydent Leo zazaczył, że uważa rzecz za załatwioną i przez Radę miasta zaaprobowaną.

Z Rady m. Krakowa.

Kraków, 10 lutego.

Obradami przy drzwiach zamkniętych rozpoczęło się wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej. Najpierw obradowano nad sprawą Rydzyńską (piszemy o tem na innem miejscu; przyp. red.). Następnie dokonała Rada mianowań. Mianowani zostali: Franc. Józef Rybicki inspektorem budownictwa miejskiego; Jacek Ramza zamianowany starszym inspektorem i zastępcą dyrektora wodociągu miejskiego; Jan Mieszczak zamianowany został starszym oficyałem w biurze wodociągowem. P. Henryk Kanarek dotychczasowy nauczyciel w szkole Jana Kantego otrzymał prezentę na stałą posadę w tej szkole. Potem zapewniono przyjęcie do gminy m. Krakowa p. Franciszkowi Antoniemu 2 im. Januszewskiemu, dyrektorowi biura zarządu głównego Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie, obywatelowi rosyjskiemu za opłatą taksy w kwocie 50 K pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego.

Posiedzenie jawne.

O godzinie 8 wieczór otworzył prezydent posiedzenie jawne, na którem odczytano zgłoszone pisma.

R. m. Wilczyński przedstawia pismo obywateli Zwierzyńca, mieszkających poza obrębem rogatek, z prośbą o uwolnienie ich od opłaty akcyzy od ziemiopłodów z ich gruntów (owies, siano, słoma itd.).

R. m. Woźniakowski zapytywał, z jakiego powodu podlegają opłacie akcyzowej wędliny, które są zakupywane w Krakowie i przesyłane za rogatki gmin przyłączonych.

R. m. Zbroja interpeluje w sprawie wywowozu nieczystości kloacznych.

Prezydent zaznacza, że o ile przepisy wymagają poboru opłat, musi się je pobierać. Jeżeli obywatele czują się pokrzywdzeni, muszą wnieść zażalenie do odpowiedniej władzy skarbowej.

R. m. Guzikowski interpeluje w sprawie wywozu nieczystości z Krowodrzy.

Prezydent Leo oświadcza, że w sprawie tej należałoby zgłosić odpowiedni wniosek, który Rada może uchwalić.

R. m. Guzikowski zgłasza odnośny wniosek.

Prez. Leo: Sprawa przekazaną będzie sekcyi ekonomicznej.

R. m. Guzikowski domaga się zanumerowania domów w gminach podmiejskich.

Prez. Leo zaznacza, że najpierw uregulować trzeba nazwy ulic w gminach przyłączonych, które są analogiczne z nazwami ulic w samym Krakowie.

R. m. Dudek wskazuje na nieporządki na głównej ulicy na Zwierzyńcu i domaga się zapobieżenia temu.

Następnie r. m. Pająk interpelował w sprawie nakładania podatku wodociągowego i reformy noweli budowlanej dla Dębnik.

Prezydent przyrzeka zająć się temi sprawami.

Ubezpieczenie od powodzi.

Wicepr. Sare im. sekcyi ekonomicznej referował wniosek nagły w sprawie przyczynienia się gminy do kosztów ubezpieczenia miasta od powodzi.

Gmina m. Krakowa przyczyni się do kosztów robót projektowanych celem ochrony miasta od powodzi, które były przedmiotem wodno-prawnego dochodzenia w d. 17 do 25 listopada 1909 i od 18 do 23 stycznia 1910 — kwotą 180.000 koron, płatną w 20 rocznych ratach po 9000 koron, począwszy od 1 stycznia 1912.

R. m. Daszyński zapytuje, czy zapewniono, choćby poufnie, rozpoczęcie tych robót?

Wicepr. Sare: Jeżeli uchwała przejdzie, jest wszelka nadzieja, że rząd przystąpi z wiosną do robót regulacyjnych. Rząd już w tym roku dysponować będzie sumą jednego miliona na koszta tych robót.

Po przemowie r. m. Pająka i Czubryta wnioski uchwalono.

Rejony poforteczne i prochownie.

R. m. Peroś wskazał na zbliżające się nowe ciężary z powodu wielkich wydatków na marynarkę. Odbije się to głównie na naszym kraju, który ma prawo żądać pewnych rekompensat. W tych warunkach zwrócić musimy przedewszystkiem na to uwagę, że twierdza, jaką jest Kraków, powoduje w wielu kierunkach dotkliwe utrudnienia dla mieszkańców. Rejon forteczny zwartym pierścieniem otacza nasze miasto, tak, że o należytem zabudowaniu mowy nie ma. Dalej wskazywał mowca na niebezpieczeństwo, jakie sprawiają tak blisko miasta położone magazyny amunicyjne i prochownie i domagał się wniesienia do Koła polskiego petycyi o poczynienie starań, celem:

1) Przeniesienia magazynów amunicyjnych i prochowni daleko poza obręb granic Wielkiego Krakowa.

2) Przesunięcia rejonu fortecznego poza obręb granic Wielkiego Krakowa od północy, wschodu i zachodu.

3) Wydania ustawy państwowej o wynagrodzeniu właścicieli gruntów, obciążonych rewersami i zakazami budowy.

W dyskusyi r. Daszyński wskazał, że podniesione kwestye zostały już załatwione przychylną opinią, wypowiedzianą przez rząd w komisyi wojskowej Izby posłów, nie mogą więc obecnie stanowić przedmiotu rekompensaty. — Mowca głosować będzie za wnioskami, aczkolwiek nie zgadza się z motywami wnioskodawcy.

Po przemowie wicepr. Szarskiego — wniosek uchwalono.

Następnie objął przewodnictwo wiceprezydent dr Szarski, a Rada przystąpiła do obrad nad wnioskiem dra Doboszyńskiego w sprawie zajść w uniwersytecie Jagiellońskim (Piszemy o tem w osobnym artykule. Przyp. Red.). Po wyczerpaniu tej kwestyi o godzinie 10 min. 15 wieczorem wiceprez. Szarski zamknął posiedzenie.

Z Koła polskiego.

(Telefonem.)

Wiedeń, 10 lutego.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Prezes dr Łazarski zapowiedział, że minister oświaty odpowie na dzisiejszem posiedzeniu Izby na interpelacye w sprawie zajść w uniwersytecie krakowskim. Co się tyczy sprawy kanałów, to sprawą tą zajmowała się ponownie Rada ministrów i poczyniła kroki przygotowawcze.

Pos. Biały domagał się budowy kolei lokalnych i przeprowadzenia pertraktacyi z bar. Bienerthem przed głosowaniem w delegacyach. Mowca zgłosił następującą rezolucyę:

Koło polskie poleca swemu prezydyum, aby z uwagi na olbrzymie wymagania wojskowości przeprowadzono w najbliższym czasie rokowania z rządem, celem zapewnienia krajowi konieczności ludowych, zwłaszcza kolei lokalnych i kanałów.

Pos. Stapiński przypomniał między innemi sprawę uwolnienia od służby wojskowej synów, utrzymujących rodziny.

Pos. Sikorski zwrócił uwagę, że przedłożenie przez rząd sprawozdania w sprawie kanałów i wybór komisyi kanałowej w Izbie, spowoduje tylko przewleczenie sprawy kanałowej, a nawet jej zabagnienie. Należy raczej nalegać na rząd, aby przed przedłożeniem sprawozdania z obecnego stanu sprawy kanałowej, przeprowadził pertraktacye ze stronnictwami. Z pertraktacyj tych okaże się, że większość stronnictw jest za utrzymaniem w mocy ustawy z r. 1901 i za dalszemi robotami przy pomocy funduszów, stojących rządowi do dyspozycyi.

Pos. Kozłowski poparł oświadczenie pos. Sikorskiego i oświadczył: Sprawa jest poważną. Popieranie rządu czynimy zawisłem od odpowiedniego załatwienia tej sprawy. Chodzi o wykonanie ustawy, a nie o dalsze jej przewlekanie. To samo odnosi się do kolei lokalnych.

Minister Głąbiński oświadczył, że projekt kolei lokalnych jest już gotowy w ministerstwie skarbu. Minister pragnie, aby przedłożenie to weszło jak najrychlej do Izby posłów. Co się tyczy sprawy kanałów, to rząd ma tu wystąpić z inicyatywą, przeprowadziwszy wprzód rokowania ze stronnictwami.

Pos. Górski jest zdania, że nie można stawiać „iunctim“ między kolejami lokalnemi a żądaniami wojskowemi.

Pos. Tomaszewski domagał się uchwały Koła co do niektórych spraw, stojących na porządku dziennym w komisyach.

Pos. Średniawski żądał wywarcia przez prezydyum Koła nacisku na rząd, aby wobec olbrzymich wydatków wojskowych, Galicya otrzymała odpowiedni udział w kolejach lokalnych.

Pos Siwula domagał się uwzględnienia w nowej ustawie wojskowej synów, utrzymujących rodziców.

Pos. Petelenz zwrócił uwagę przedmowcy na deklaracyę ministra wojny co do traktowania synów, utrzymujących rodziny. Nowa ustawa wojskowa uwzględnia ich prawa, przenosząc ich do rezerwy zapasowej. Utrzymujący rodziny będą także przy losowaniu w pierwszym rzędzie uwzględnieni. Ważnem pod tym względem jest rozszerzenie kompetencyi ministra obrony krajowej.

Pos. Skarbek oświadczył, że o ile chodzi o zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej, to nie należy skreślać wydatków, na to przeznaczonych. Mowca domagał się, aby Koło przedyskutowało budżet i inne ważne sprawy.

Pos. ks. Stojałowski omawiał różne kwestye delegacyjne.

Pos. Dobija przemawiał w sprawie upaństwowienia seminaryum nauczycielskiego w Białej.

Po dalszej dyskusyi, w której zabierali głos pos. Buzek, Madej, ks. Kopyciński i Szajer, rezolucyę pos. Białego przyjęto.

O koleje lokalne w Galicyi.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń. Na posiedzeniu komisyi kolejowej pos. Stwiertnia referował wniosek posła Białego w sprawie budowy kolei Przemyśl—Dynów—Brzozów—Rymanów lub Krosno.

W dyskusyi domagano się budowy linii Bochnia—Tymbark i Tłumacz—Horodenka.

Minister Głąbiński oświadczył co do pierwszego wniosku, że chodzi tu o bardzo kosztowną linię główną, ministerstwo będzie ją jednak popierało; niemożliwą jest jednak rzeczą oświadczyć się za linią z Bochni, albowiem przewidzianą już jest budowa linii równorzędnej Wieliczka—Mszana Dolna.

Rezolucyę referenta przyjęto.

Pos. Kolischer zgłosił wniosek, aby czysto lokalne sprawy krajowe w przyszłości nie przedkładano komisyi przed merytorycznemi obradami, lecz o ile nie istnieje dotycząca krajowa Rada kolejowa, gdzie te sprawy należą, aby je odstępowano ministerstwu kolejowemu do oceny.

Odroczenie poboru wojskowego.

(Tel. „N. Reformy“.)

Wiedeń. Ponieważ ze względu na obrady delegacyi załatwienie ustawy o kontyngencie rekruta przez radę państwa do końca b. m. nie jest prawdopodobnem, odroczono rozpoczęcie poboru do środy d. 19 kwietnia, zaś w okręgach, w których mieszka ludność przeważnie gr.-kat. obrządku do środy 26 kwietnia.

Nowe zarządzenia ministra kolei.

(Telegr. „N. Reformy.“)

Wiedeń. „Die Zeit“ donosi: Minister kolei dr Głąbiński wydał kurendę w sprawie większego uwzględnienia urzędników techników w ministerstwie kolejowem i utrzymania stałego kontaktu między ministerstwem a kierownikami urzędów technicznych namiestnictw. Prezydyum ministerstwa i wpływ prawników ma być w przyszłości w kwestyach natury technicznej po większej części wyłączony. Przynajmniej raz na miesiąc mają się odbywać konferencye szefów oddziałów technicznych pod przewodnictwem ministra; na konferencyach tych omawiane będą wszystkie aktualne kwestye.

Wskrzeszenie Unii słowiańskiej.

(Telefonem.)

Wiedeń, 10 lutego.

Wypadkiem politycznym dnia wczorajszego jest wskrzeszenie Unii słowiańskiej. Po całodziennych pertraktacyach przyszło między Czechami a Słowieńcami do zupełnego porozumienia. Słowieńcy zgodzili się na nowy statut Unii, przedłożony przez Czechów. Dziś odbędzie się ukonstytuowanie wskrzeszonej Unii, która odtąd będzie się nazywała: „Slovenska Jednota“.

Czesi zapewnili sobie w nowej Unii wpływ przeważający, zwłaszcza w prezydyum i w komisyi parlamentarnej Unii. Prezesem „Slovenskiej Jednoty“ będzie prezes Związku klubów czeskich dr Fiedler. Prezydyum składać się będzie z 6 członków: 4 Czechów i 2 południowych Słowian; komisya parlamentarna składać się będzie z 26 członków: 17 Czechów, 7 południowych Słowian i 2 Starorusinów. Uchwały, które zapadną większością trzech czwartych głosów, obowiązują do solidarności wszystkich członków „Slovenskiej Jednoty“.

Praga. Dzienniki czeskie wyrażają zadowolenie z wznowienia Unii słowiańskiej i nadzieję, że działać ona będzie nietylko w kierunku opozycyjnym, negatywnym, ale przystąpi do pracy pozytywnej i będzie przygotowana na wszelkie polityczne ewentualności.

Sprawa fakultetu włoskiego.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń. W komisyi budżetowej w obradach nad włoskim fakultetem przemawiał pos V...

żovic, potem zaś pos. Diamand, który imieniem polskich socyalistów wyraził życzenie, aby w możliwie najkrótszym czasie utworzono w Galicyi uniwersytet ruski.

W głosowaniu odrzucono wniosek, aby siedzibą uniwersytetu włoskiego był Wiedeń lub Tryest, natomiast przyjęto wniosek kompromisowy pos. Skedla 40 głosami przeciw 6, określający 4-letnie prowizoryum siedziby uniwersytetu włoskiego w Wiedniu. Przyjęto następnie wszystkie dalsze paragrafy przedłożenia rządowego, z wyjątkiem postanowień, że w uniwersytecie włoskim można także wykładać w języku niemieckim, oraz że od kandydatów należy wymagać znajomości zupełnej języka niemieckiego.

Przyjęto dalej rezolucyę pos. Koroseca co do uznania egzaminów, złożonych w Zagrzebiu i wezwania rządu do poczynienia kroków w sprawie utworzenia uniwersytetu słowieńskiego w Lublanie.

Z Rady państwa.

(Telegr. „N. Reformy".)

Przeciw ustawie o domokrąstwie.

Wiedeń. W dalszym ciągu obrad nad ustawą o domokrąstwie referent mniejszości komisyi przemysłowej w sprawie tej ustawy pos. Łukaszewicz zaznaczył, że projekt ustawy oznacza zupełne zniszczenie handlu obnośnego; domagał się zmiany projektu w tym kierunku, aby dozwolony był handel z miejscowości do miejscowości, z domu do domu, drobnemi produktami rolniczemi, bydłem i przemysłem domowym. Następnie krytykował poszczególne paragrafy ustawy, np. o zabronieniu handlu obnośnego w lokalach publicznych i t. d.

Pos. Kolischer: W ten sposób można wszystko zakazać.

Pos. Łukaszewicz domagał się wkońcu, aby niektóre gminy powiatów Kossów, Stryj, Kołomyja miały pozwolenie na handel obnośny.

Pos. Diamand podniósł, że od roku 1857 liczba domokrążców z 18.000 spadła na 7000. Należałoby raczej poczynić zarządzenia dla podniesienia siły konsumcyjnej ludności, niż występować przeciw handlowi obnośnemu. Wskutek polityki taryfowej Austryi, wskutek braku dróg wodnych przemysł austryacki się nie rozwija, a ludność czekają coraz większe wydatki wojskowe. Szkół przemysłowych brak, zwłaszcza w Galicyi. Mowca oświadczył, że minister handlu powinien ustąpić, poczem krytykował projekt ustawy i zaznaczył, że ma ona tylko jedną dobrą stronę, mianowicie dla urzędników przekupnych.

Pos. Fuchs: W Galicyi.

Pos. Diamand: Nietylko w Galicyi. Wasz Hatzel w Wiedniu przewyższa całą Galicyę. — Dalej oświadczył mowca, że gdyby od ministrów żądano takich kwalifikacyj, jak od domokrążców, to niejeden z nich musiałby urząd złożyć. Wkońcu żąda, aby ustawę, nie mającą dla przemysłu żadnej wartości, odrzucić.

Następnie zgłoszono szereg wniosków dodatkowych, między temi wnioski posłów Górskiego, Łuszczkiewicza, Wójcika, Średniawskiego i Cieglińskiego, poczem obrady przerwano i przystąpiono do dalszej dyskusyi nad wnioskiem naglym w sprawie zniesienia podatku od mięsa. Po przemowach pos. Choca i Kotlarza obrady przerwano i posiedzenie zamknięto. Następne dziś przed południem.

O zajścia uniwersyteckie.

Wiedeń. Na końcu wczorajszego posiedzenia wniósł pos. Majer i tow. interpelacyę w sprawie zajść na uniwersytetach w Gracu i w Krakowie w ostatnim czasie. Interpelanci zapytują, czy minister gotów jest postarać się, aby ekscedenci w Gracu zostali ukarani i zapobiedz w przyszłości powtórzeniu się takich wykroczeń w wyższych zakładach. Dalej zapytują interpelanci ministra, czy chce przeprowadzić równouprawnienie katolickich studentów w wyższych zakładach naukowych.

Odroczenie obrad do marca.

Wiedeń. Dziś odbędzie się ostatnie posiedzenie Izby posłów, poczem nastąpi przerwa, prawdopodobnie aż do marca. Podczas tej przerwy obradować będzie w Wiedniu komisya budżetowa Izby, a w Budapeszcie delegacye.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy".)

Z komisyi szkolnej.

Wiedeń. Komisya szkolna odbyła posiedzenie pod przew. dra Germana i obradowała w dalszym ciągu nad wnioskiem w sprawie stabilizacyi okręgowych inspektorów szkolnych. Ze względu na początek posiedzenia Izby obrady przerwano.

Z komisyi bankowej.

Wiedeń. Komisya bankowa zebrała się wczoraj przed południem na posiedzenie w sprawie bankowej. Wniosek Słowieńców o odroczenie obrad nad tą sprawą, aż do załatwienia sprawy na Węgrzech, odrzucono.

Pos. Sustersicz zażądał wówczas stwierdzenia kompletu. Okazało się rzeczywiście, że w komisyi brak kompletu; powziętą więc uchwałę unieważniono i posiedzenie zamknięto.

Z komisyi weterynaryjnej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi weterynaryjnej, minister rolnictwa Widman oświadczył, że dołoży wszelkich starań, aby przyjść z pomocą rolnictwu, dotkniętemu ciężką epidemią zarazy pyskowo-racicowej u bydła, podniósł jednak, że członkowie komisyi powinni użyć całego swego wpływu, aby rolnicy nie widzieli w weterynarzach wykonawców surowych zarządzeń, ale doradców w nieszczęściu i okazywali im zaufanie, gdyż tylko w ten sposób da się usunąć grożące niebezpieczeństwo.

Ze względu na posiedzenie Izby dalsze obrady przerwano.

Delegacye.

Budapeszt. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej przyjęła ordynaryum i extra-ordynaryum wojskowe, poczem przystąpiła do dyskusyi nad kredytami nadzwyczajnemi.

Aresztowanie za szpiegostwo.

(Telefonem.)

Lwów, 10 lutego.

Aresztowana tu wczoraj pod zarzutem szpiegostwa kobieta podała jako rzekomą prawdę, że pochodzi z Tarnopola. Rodziny nie pamięta; wychowała się u ciotki pod nazwiskiem Ludmererówna. Całe życie spędziła w Galicyi, a przed kilku laty była we Lwowie. Z zeznań tych — jak sądzi policya — tylko to jest prawdą, że Ludmererówna była przed dwoma laty we Lwowie, mieszkała w pensyonacie i podawała się za słuchaczkę uniwersytetu. W czasie głośnej wtedy afery akademika Górskiego, podejrzanego o szpiegostwo, wymieniano również nazwisko Ludmererównej, jako wspólniczki. Oboje podejrzani wtedy znikli ze Lwowa. — Przybycie jej do Lwowa i wysłany przez nią tajemniczy telegram do Warszawy zwrócił na nią uwagę policyi. Śledztwo dało materyał obciążający.

Rotmistrz bar. Struve oświadczył, że nie wyjedzie ze Lwowa, dopóki władze nie uwolnią jego narzeczonej.

Kronika.

Kraków, piątek 10 lutego.

Kalendarzyk kościelny: Scholastyki p. i Wilhelma op.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 min. 02, zachód o godz. 4 m. 46; długość dnia godzin 9 min. 44.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pięknie, wiatry, zimno; pogoda niestała.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Noblesse oblige".

Teatr ludowy (przy ul. Rajskiej): „Krowoderskie zuchy".

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza: w sali Muzeum techn.-przemysłowego o godz. 7 dr Leon Rymar: „Walki o niedległość na zachodzie Europy".

Powszechne wykłady uniwersyteckie w auli I szkoły realnej o godz. 6 wieczór: Dr Ludomir Sawicki: „Wzrost i upadek wielkich miast na tle geograficznem".

Odczyt w Towarzystwie filozoficznem w gmachu Coll. Nov. o godz. 6 wieczór dr M. Straszewski: „O Krasińskim".

Posiedzenie członków Towarzystwa technicznego w lokalu własnym o godz. 7 wieczór.

Dziennik karnawałowy w sali starego teatru o godz. 7 wieczór.

Kurs jazdy na nartach staraniem Akad. Związku sportowego na Skałach Panieńskich o godz. 3 po południu.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych od godz. 11 do 4 po poł.

Teatr miejski we Lwowie: „Ryszard III".

Mróz. Dzień wczorajszy nazwaćby można bardzo pogodnym, a nawet przyjemnym, gdyby nie śnieg, który o godz. 8 wieczór począł gęstymi płatami bielić zbrudzoną powłokę ziemi. Mróz spadł do 3° R. poniżej zera. Pociągi, które z powodu zawiei śnieżnych przychodziły ze znacznem opóźnieniem, kursują już regularnie.

Po zajściach w uniwersytecie Jagiellońskim. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie senatu, poświęcone obradom nad wykonaniem rozporządzenia ministerstwa oświaty co do otwarcia letniego półrocza.

Na bramie wchodowej uniwersytetu wywieszono wczoraj następujące zawiadomienie: „Uczniowie, którzy do 17 b. m. nie uiszczą czesnego, stracą półrocze. Kraków, 8 lutego 1911. Ziemiański, kwestor."

Rekurs przeciw wyrokowi senatu zostanie w dniach najbliższych wniesiony do ministerstwa oświaty. Rekurs ten będzie wprzód rozpatrzony przez senat, który ma wybrać dla tej sprawy ze swego grona referenta. Po zaopiniowaniu rekursów przez senat, odejdą one do namiestnictwa we Lwowie, a stamtąd do ministerstwa.

Dziś przed południem uda się deputacya młodzieży postępowej do rektora Witkowskiego celem zapytania, jakiej treści będą owe deklaracye, które mają słuchacze składać przy wpisach. Sprawą tą zajmie się komers młodzieży w sali hotelu Kleina, zwołany na piątek o godzinie 6 wieczorem.

Zebranie młodzieży postępowej w Fryburgu, grupującej się w stowarzyszeniach „Spójnia" i „Związek", nadesłało młodzieży krakowskiej rezolucyę, wyrażającą sympatyę i solidarność w przeprowadzonej akcyi.

Pęknięcie rury wodociągowej. Poszukiwania za pękniętą rurą wodociągową u wylotu ulicy Szewskiej i Karmelickiej trwały przez całą noc i dzień wczorajszy. Robotnicy rozkopywali bruk w pięciu miejscach i dopiero wczoraj około godziny 7 wieczór natrafili na miejsce, gdzie przedwczoraj poczęła uchodzić woda. Od tej chwili praca została wielce ułatwioną, a ograniczy się tylko do założenia nowej rury. Należy się spodziewać, że już dzisiaj rano uprzystępni się dopływ wody do zamkniętych z powodu wypadku przewodów.

Z Towarzystwa technicznego. W piątek d. 10 b. m. o godzinie 7 wieczór odbędzie się w lokalu własnym (Straszewskiego 28) posiedzenie Towarzystwa. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg dyskusyi na temat: „Wnioski Wielkiego Krakowa". Goście mile widziani.

Z życia młodzieży. W Kółku archeologicznem przy ul. św. Anny 13 wygłosi p. Józef Werner w sobotę (11 b. m.) odczyt p. t. „Malarstwo starożytnych Greków". Początek o godzinie 6 wieczór.— Dla gości wstęp wolny.

Z „Ogniska nauczycielskiego". Nadzwyczajne walne zebranie „Ogniska" odbędzie się w sobotę d. 11 b. m. o godz. 6 wieczorem przy placu Szczepańskim l. 3 I p. w sprawie: Przyłączenia „Ogniska" podgórskiego do krakowskiego. W razie braku kompletu odbędzie się drugie zebranie tego samego dnia o pół godziny później. Po zebraniu odbędzie się wieczornica.

Samobójstwo żołnierza. Z Prądnika Czerwonego donoszą nam: W tutejszych koszarach piechoty wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie w ubiegły wtorek żołnierz 56 p. p. Pogrzeb samobójcy odbył się wczoraj ze szpitala garnizonowego na cmentarz rakowicki. Powód i nazwisko samobójcy nieznane.

Z sali sądowej. (O nałogową kradzież). Wczoraj stanęła przed ławą przysięgłych 50-letnia robotnica Marya Ziarko, rodem z Bronowic Wielkich, zamieszkała w Krakowie, oskarżona o kradzież nałogową. — Wedle aktu oskarżenia, Ziarko przyszła w dniu 13 grudnia z. r. do sklepu Bestera przy ulicy Sławkowskiej pod l. 18, rzekomo w celu zakupienia sukni. Właściciel sklepu, który poznał w niej nałogową złodziejkę, oświadczył, że jej nic nie sprzeda, wobec czego Ziarkowa wyszła na ulicę, ale uniosła pod chustką jednę z rozłożonych w sklepie sukien, wartości 10 koron. Tej samej nocy aresztowano ją za włóczęgostwo, a rewizya, dokonana w mieszkaniu Ziarkowej, wykryła jeszcze kilka innych przedmiotów, pochodzących z kradzieży. Ze względu na to, że Ziarkowa była już 57 razy karana, oskarżono ją o nałóg w kradzieży.

Rozprawie przewodniczył radca Popiel, oskarżał prokurator Rosławiński, bronił adwokat dr Łachecki.

Oskarżona przyznała się z płaczem do winy, twierdząc, że w chwili popełnienia czynu była w stanie nietrzeźwym.

Przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni kradzieży, wobec czego trybunał skazał Ziarkową na 2 lata ciężkiego więzienia.

Telegramy

z dnia 10 lutego.

Budapeszt. Cesarz przyjął wczoraj przed południem hr. Aehrenthala na osobnem posłuchaniu.

Budapeszt. Obiady delegacyjne u cesarza odbędą się 25 i 27 b. m.

Zniżenie taryf na paszę.

Wiedeń. W związku z zamierzonemi przez rząd zarządzeniami z okazyi drożyzny mięsa na korzyść hodowli bydła, ministerstwo kolei po porozumieniu ze stronami interesowanemi uchwaliło zniżenie taryf na paszę. Dotyczące obwieszczenie będzie wkrótce wydanem.

Kanał Dunaj-Cisa.

Budapeszt. Rząd przedłoży Sejmowi w najbliższych dniach projekt ustawy o budowie kanału Dunaj-Cisa.

O prawa kobiet.

Praga. Dzienniki czeskie donoszą:

Deputacya kobiet czeskich z całego kraju udała się do Wiednia, aby poczynić u prezesa Związku czeskiego dra Fiedlera i przywódców innych stronnictw starania o rozszerzenie praw kobiet i dopuszczenie ich do stronnictw politycznych.

Zaburzenia studenckie w Petersburgu.

Petersburg. Studentki wyższych kursów dla kobiet uchwaliły wstrzymać się od uczęszczania na wykłady aż do końca wiosny. Rada profesorów wydała odezwę, ostrzegającą przed przerywaniem studyów, gdyż spowoduje to zupełne wstrzymanie wykładów.

Przeciw zbrojeniom Anglii.

Londyn. „Daily Nevs" zwalczają wysokie żądania admiralicyi i twierdzą, że kontynuowanie obecnych zbrojeń doprowadzi Anglię do finansowej ruiny.

Mrozy.

Konstantynopol. W Anatolii panuje wielki mróz; w częściach wilajetu temperatura spadła do 32°/₀. Eufrat zamarzł.

Odessa. Zatoka tutejsza jest aż do Oczakowa zakryta lodem. Wjazd parowców do portu jest nadzwyczaj utrudniony.

Cholera.

Konstantynopol. W Medynie od 28 do 31 stycznia zachorowało 40 osób na cholerę, zmarło 18.

Zwalczanie dżumy i cholery.

Paryż. Komisya sanitarna Izby uchwaliła prosić premiera, aby wystąpił za szybkiem zwołaniem międzynarodowej konferencyi, którаby zastanowiła się nad środkami zmniejszenia niebezpieczeństwa dżumy i cholery. Przewodniczący komisyi dep. Lacchaud i paryski dep. dr Meslier zamierzają udać się niebawem w towarzystwie kilkunastu bakteryologów do Mandżuryi, aby na miejscu badać zarazę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 9 lutego.

HOTEL NARODOWY, ulica Poselska, 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki i stajnia w miejscu. Pokoje od 2 koron zwyż, salka na zebrania towarzyskie, korytarze ogrzane): Juliusz Łuszczewski z Kocinki (Król. Pol.), X. Antoni Nowacki z Częstochowy, Maryan Dunikiewicz z Mikołajowa, Moryc Rappo z Wiednia, Maks. Fichler z Berna, Zofia Nowakowska z rodziną z Warszawy, Ludwik Radwański z Czerniowiec, Paweł Ochmański z Granicy, dr Antoni Wystawski z Berlina, dr Józef Fleicher z Podola ros., Leopold Tasznów z Kazimierzy Wielkiej, dr Maryan Łopatyński z Wilna, X. prałat Antoni Czyżewicz z Poznania, drowie Stanisławowie Majewscy z Ameryki

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski

Sprawa zarzutów

czynionych r. m. hr. Antoniemu Wodzickiemu o zaprzepaszczenie ordynacyi Rydzyńskiej i sprzedaż jej rządowi pruskiemu, wniesiona przez r. m. Ignacego Daszyńskiego w Radzie miejskiej.

Na tajnem posiedzeniu Rady miasta w dniu 12 stycznia 1911 roku wniósł r. m. Daszyński przeciwko r. m. JE. hr. Antoniemu Wodzickiemu tak ciężkie oskarżenia o zaprzepaszczenie ordynacyi Rydzyńskiej i sprzedaż jej rządowi pruskiemu, że Rada miasta, z uwagi, że tak obwiniający, jakoteż i obwiniony, są radcami miasta Krakowa, wybrała komisyę, składać się mającą z prezydyum Rady i przewodniczących wszystkich sekcyj, celem rozpatrzenia tej sprawy i złożenia sprawozdania przed pełną Radą.

Na posiedzeniu przez JWPana Prezydenta na dzień 20 stycznia b. r. zwołanem, zgromadzili się członkowie powołanej przez Radę komisyi w komplecie, a mianowicie:

JWp. Prezydent Dr. Leo,

I. Wiceprezydent Dr. Szarski,

II. Wiceprezydent Dr. Sare oraz przewodniczący sekcyi: Dr. Bandrowski, Beringer, Epstein, Dr. Pareński, Dr. Ponikło, notaryusz Klemensiewicz. Przybyli też p. poseł Ignacy Daszyński, jako oskarżyciel i poseł Dr. Loewenstein w imieniu hr. Wodzickiego, celem dania wyjaśnień na przedstawić się mające zarzuty.

JWp. Daszyński przedłożył na żądanie JWp. Prezydenta na piśmie sformułowane zarzuty.

Po odczytaniu zarzutów, po dłuższem przemówieniu p. Ignacego Daszyńskiego i wyczerpującej odpowiedzi Dra Loewensteina, komisya po oddaleniu się obu stron przyszła do przekonania, że sprawa jest zawiłą, że należy przez Dra Loewensteina, ewentualnie przedłożyć się mające pisemne akta i dowody zbadać, a do czynności tej wybrać referenta, któryby na najbliższem posiedzeniu Komisyi sprawę tę dokładnie przedstawił.

Otóż podpisany referent przedstawia Szanownej Komisyi następujący

Stan sprawy:

W roku 1783 powołał książe August Sułkowski, wojewoda poznański, do życia ordynacyę Sułkowską na podstawie konstytucyi sejmu polskiego i zdziałał akt, obejmujący ustawy tej ordynacyi czyli statut ordynacki.

Kwestya sukcesyi praw ordynacyi przedstawia się w następujący sposób:

Książe fundator rozróżnia w swoim statucie sukcesorów pierwszego i drugiego stopnia. W pierwszym rzędzie powołuje jako agnatów swych braci według zasad primogenitury. Jako spadkobierców drugiego stopnia powołuje ustawa liczne dalsze rodziny, a w szczególności następujące osoby wraz z potomstwem po mieczu według zasad primogenitury:

1. Aleksander Szembek, wojewoda inflancki.
2. Synowie księżnej Maryanny z książąt Sułkowskich, ks. Sapieżyny.
3. Aleksander Potocki, cześnikowicz koronny.
4. Potomstwo księżnej Sułkowskiej Teresy, zamężnej starościny Wielopolskiej.
5. Stanisław Łuba, jenerał major wojsk koronnych.
6. Graff (sic) Teodor Sułkowski.
7. Graff (sic) Kazimierz Sułkowski.
8. Graff (sic) Ignacy Sułkowski.

Wreszcie na ostatniem miejscu:

1. Córkę Konstancyi z Łubów Bagniewskiej i jej męskie potomstwo.
2. Męskie potomstwo Heleny z Sułkowskich Zbijewskiej.
3. Córki Heleny Zbijewskiej oraz jej potomstwo płci męzkiej.

Zdawałoby się zatem, że ze spokojem można było wykluczyć obawę wygaśnięcia tylu powołanych rodzin. Niestety jednak prawa agnatury w myśl statutu ordynackiego przywiązane były do warunku. Pragnąc znacznego rozszerzenia ordynacyi, rozporządził bowiem książe fundator artykułem II. ustaw ordynackich, iż każdy z żyjących agnatów utraci wraz z potomstwem wszelkie prawa sukcesyi, jeśli w przeciągu dwóch lat nie uczyni warunkowej darowizny trzech części swego majątku na korzyść ordynacyi *in casu sterilitatis*, t. j. w razie śmierci bezpotomnej. Pragnąc jednak, by dzieci ustanowionych sukcesorów nie musiały pokutować za winy ojców, dodał następujące postanowienie, które w dosłownej osnowie opiewa:

„A zaś, gdy będzie miał prostą liniją *legitime* zstępującego od siebie płci męzkiej sukcesora, takowy zaniedbane przez Ojca swego do ordynacyi prawa nie utraci i w nie wstąpi, jeżeli przyszedłszy do lat 24, lub za życia mojego, bądź po mojej śmierci wyżej opisaną donacyę trzech części dóbr swoich wszelkich teraz i na potem mianych autentycznie zezna".

Artykuł III statutu ordynackiego postanawia, że na wypadek wygaśnięcia wszystkich powołanych linij, ordynacya cała, „jak po ten czas znajdować się będzie", nieodwłocznie na zawsze ma być oddana pod władzę, dzierżenie na użytek Komisyi Edukacyi narodowej, z której Ordynacyi corocznie zupełne dochody na wychowanie młodzieży szlacheckiej być mają zażywane pod nieodmiennemi na zawsze kondycyami, żeby te dobra zawsze nosiły imię ordynacyi Sułkowskiej, żeby całość i nierozdzielność owych nigdy pod żadnym pretekstem naruszoną nie była, tudzież, żeby dotyczące kollegia, szkoły i konwikty nosiły zawsze imię fundacyi Sułkowskich i herby Sułkowskich.

W drugim ustępie artykułu III powiada statut dosłownie: „A ponieważ ja tej ordynacyi pierwszy fundator okoliczności teraźniejszych z odległemi w dalekiej potomności przypaść mogącemi zgadzać i z owych przyczyny Ojczyźnie przysłużnych odemnie zamiarów teraz uchwalać nie mogę, któreby i na potem przydatnemi były, przeto urządzenie wszystkich obowiązków w tej mierze dla Komisyi Edukacyjnej należących, do woli i własności będących, po ten czas Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Stanów oddaję".

W ten sposób powołał statut ordynacki do sukcesyi, po pierwsze sukcesów pierwszego rzędu, t. j. własne księcia fundatora męskie potomstwo, tudzież braci jego i ich męskie potomstwo, po drugie sukcesorów drugiego rzędu, pod warunkiem donacyi $^{3}/_{4}$ części ich majątku w przeciągu dwóch lat, po trzecie komisyę Edukacyi Narodowej.

Książę fundator i brat jego Aleksander zgaśli bezpotomnie. Z 2 braci książę Franciszek został wykluczony, ponieważ ożenił się z osobą nieszlacheckiego pochodzenia, jedynie ostatni brat ks. Antoni miał syna, dziada ostatniego ordynata. W ten sposób zredukowała się descendecya, uprawniona do sukcesyi z pierwszego prawa do potomstwa Antoniego ks. Sułkowskiego.

Z powołanych sukcesorów drugiego rzędu zeznali według stanu aktów tylko hr. Szembek i graf Sułkowski wymagane akta darowizny. Obaj zmarli jednak bezpotomnie. Z linii cześnika Aleksandra Potockiego zeznał jeszcze taką deklaracyę Tomasz hr. Potocki, wnuk jego, a nie już jego syn. Nadto zeznali takie deklaracye dziś żyjący członkowie rodu hr. Potockich. Natomiast, jako prawny następca Komisyi Edukacyi Narodowej, powołanej w ostatnim rzędzie artykułem III statutu zgłosiło się prowincyonalne kollegium szkolne w Poznaniu.

Rząd pruski już od r. 1840 zajmował to stanowisko, iż ponieważ komisya edukacyjna była władzą państwa polskiego, wszelkie jej prawa mocą traktatów porozbiorowych przeszły na rząd pruski, a sąd nadziemiański w Poznaniu stale i konsekwentnie prawa rządowe uznawał. W tym względzie podstawowym jest dekret sądu apelacyjnego z dnia 2 marca 1840 r., w którym powiedziano, iż sukcesorowie drugiego rzędu stracili swoje prawa przez niewypełnienie obowiązku donacyi, a jedynym agnatem pierwszego rzędu jest zatem rząd pruski (poznańskie kollegium szkolne) jako prawny następca Komisyi Edukacyjnej. Odtąd stale i nieprzerwanie znajduje wyraz ta zasada prawna we wszystkich uchwałach sądu nadziemiańskiego w Poznaniu, jako sądu fideikomisowego. Wynika to wszystko z aktów procesowych.

W roku 1892 ordynatem na Rydzynie był zmarły niedawno Antoni ks. Sułkowski, jedyny potomek swego dziadka a brata księcia fundatora, ojciec dwóch małoletnich synów książąt Franciszka i Aleksandra Sułkowskich. Ks. Antoni Sułkowski był w potrzebach pieniężnych i chciał zaciągnąć pożyczkę w kwocie 2,121.000 marek na hipotekę dóbr ordynackich. Według ustaw niemieckich wszelkie zmiany ustaw ordynackich i statutu ordynacyi są zawisłe od powzięcia uchwały rodzinnej, do której mają być powołani wszyscy ordynacyą ustanowieni agnaci. Takiej uchwały potrzebował tedy ordynat ks. Sułkowski dla zaciągnięcia pożyczki, a do jej powzięcia wymaganą była zgoda wszystkich powołanych statutem sukcesorów ordynacyi. Prowincyonalne Kollegium szkolne w Poznaniu, które od roku 1840 powoływano także do wszystkich uchwał rodzinnych, uczyniło swoją zgodę zawisłą od formalnego uznania swych praw sukcesyi przez ks. Ordynata i jego sukcesorów. Wówczas ks. Ordynat zgodził się na to i wówczas, przy sposobności uchwały rodzinnej z 10 marca 1892 złożył ks. Ordynat Antoni Sułkowski we własnem imieniu, a p. Władysław Jażdżewski, jako ustanowiony przez sąd kurator nieletnich synów ks. Ordynata Aleksandra i Franciszka ks. Sułkowskich formalnie przez sąd zatwierdzoną deklaracyę, mocą której uznał za uprawnionych do udziału w uchwale rodzinnej tylko księcia Ordynata, jego dzieci oraz Król. prowincyonalne Kollegium szkolne w Poznaniu, ostatnie jako prawo-następcę Komisyi Edukacyi narodowej. Sąd fideikomisowy w Poznaniu, po przeprowadzonem postępowaniu edyktalnem wykluczył 45 agnatów od udziału w uchwale rodzinnej dla braku wspomnianej tylekrotnie donacyi, a następnie uchwałę tę rodzinną zatwierdził, a orzeczenie tego sądu fideikomisowego urosło w moc prawną.

Dzień 10 marca 1892 r., w którym ks. Ordynat zeznał tę deklaracyę na rzecz prowincyonalnego Kollegium szkolnego w Poznaniu był czarną chwilą w dziejach ordynacyi rydzyńskiej. Odtąd nie mogło być wątpliwości, że gdyby kiedyś „z wyroków Najwyższego wszystkich do sukcesyi ordynowanych linii zupełnie wygasła potomność, nie kto inny, tylko rząd pruski z mocy aktu ordynackiego odbierze na własność Rydzynę, bo w formie prawem przepisanej, dokonano legalnej interpretacyi ustaw ordynackich na rzecz skarbu pruskiego, a pozbawiono równocześnie sukcesorów ks. Ordynata dochodzenia Rydzyny na zasadzie ewentualnej allodyalności; bo skoro ks. Ordynat sam formalnie i w sposób obowiązujący uznał charakter agnacki tego Kollegium, następcy jego, którzy tylko od niego swe prawa wywodzą, tego charakteru agnackiego zaczepić nie mogli. Obowiązujące uznanie praw przez prawozlewcę powoda udaremnia każdy krok sądowy. — Ale żyli jeszcze dwaj synowie ks. Ordynata i nikt nie przypuszał, żeby rychło i bezdzietnie zeszli ze świata i dlatego ani interesowana rodzina, ani opinia publiczna nie zajmowała się śmiertelnym ciosem, który zadano w dniu 10 marca 1892 nadziejom utrzymania Rydzyny w rękach polskich.

Niespodzianie zmarł Franciszek ks. Sułkowski bezdzietnie, a z chwilą śmierci jego stała się groźną kwestya, co się ma stać z Rydzyną, gdyż z chwilą śmierci ks. Franciszka pozostał przy życiu jeszcze jeden tylko agnat, brat jego ks. Aleksander Sułkowski. Jak powyżej powiedziano, z sukcesorów drugiego rzędu, ci, co dopełnili warunków fundacyi, zmarli bezdzietnie, a ci co pozostawili potomstwo, nie dopełnili owego warunku. Jeden ród hr. Potockich mógł się powołać bodaj na to, że warunku nie dopełnił wprawdzie pierwszy sukcesor lub jego syn, ale przynajmniej wnuk jego i następnie potomkowie. Sąd nadziemiański w Poznaniu jako władza nadzorcza nad ordynacyą stanął był jednakowoż na stanowisku, że gdy nikt z wymienionych w ordynacyi agnatów ani ich synowie warunku przystąpienia nie wypełnili, przeto uznać należy, iż wszystkie te do sukcesyi powołane gałęzie rodziny utraciły swoje prawa do ordynacyi. Temu zapatrywaniu można było przeciwstawić twierdzenie, że przez ojca rozumiała ustawa ordynacka nie rodzica w ścisłem słowa znaczeniu, ale przodka i że naówczas hr. Tomasz Potocki jakkolwiek dopiero wnuk cześnika Aleksandra Potockiego warunku ordynacyi w czas dopełnił, zaczem jego potomstwo praw do sukcesyi nie utraciło.

Rozstrzygnąć te sporne zapatrywania, dochodzić praw rodziny na przyszłość można było tylko w drodze procesu o ustalenie. Zadania tego podjęli się hr. Tomasz, Władysław i August Potoccy. Hrabiowie Tomasz, Władysław i August Potoccy wytoczyli w sądzie ziemskim w Lesznie przeciwko skarbowi pruskiemu pozew o uznanie ich praw sukcesyi do ordynacyi ks. Sułkowskich. W sporze tym zapadł wyrok 10 października 1901 roku, mocą którego powodów oddalono z żądaniem pozwu. Wyrok ten został zatwierdzony wyrokiem sądu apelacyjnego w Poznaniu z 12 października 1903 roku, a w ostatniej instancyi orzeczeniem Trybunału Rzeszy w Lipsku z 11 lipca 1904 r.

Z dniem 11 lipca 1904 r. ustała możność skutecznego dochodzenia Rydzyny ze strony jakiegokolwiek agnata drugiego rzędu, bo nie było nikogo, któryby dopełnił warunku donacyi tak, jak tego statut w myśl prawomocnego orzeczenia Trybunału Rzeszy wymagał.

Jak słusznem było to zapatrywanie, wskazuje fakt, że Trybunał Rzeszy wyrokami z dnia 1 grudnia 1910 L. IV. 249/10 i IV. 463/8 w sporze restytucyjnym przez hr. Władysława, Antoniego i Karola Potockich, tudzież w sporze ponownym hr. Stanisława Potockiego co do litery pozostał na stanowisku prawnem w poprzednich wyrokach zajętem.

Gdy więc obaj synowie ostatniego ordynata Antoniego Sułkowskiego zmarli, wygasła potomność do sukcesyi ordynowanych linii i znikła wszelka poważna nadzieja utrzymania ordynacyi w ręku rodziny. W tem położeniu sprawy powołał hr. Antoni Wodzicki według twierdzenia jego zastępcy, dra Loewensteina, do Krakowa na naradę adwokata dra Dziembowskiego z Poznania, posła do parlamentu niemieckiego i na Sejm pruski, adwokata dra Loewensteina ze Lwowa, oraz prof. Wróblewskiego z Krakowa, aby omówić możliwość ratowania Rydzyny. Wobec zapadłego zasadniczego orzeczenia najwyższej instancyi, ponowienie procesu ze strony agnatów było wykluczone. Pomijając na razie uznanie praw agnackich, dokonane przez ks. Antoniego Sułkowskiego w roku 1892, pozostały dwie tylko drogi:

Albo skarga z mocy dziedzictwa po linii żeńskiej p. Bagniewskiej i Zbijewskiej, ale tę określił prof. Till, „jako pozbawioną z góry wszelkich widoków powodzenia"; albo skarga na podstawie dziedzictwa po ostatnim ordynacie, opierająca się na twierdzeniu, że Rydzyna stała się allodyalną po śmierci ostatniego ordynata.

Mogła ona wychodzić z założenia, że Rydzyna, jak to stale przyjmowały uchwały sądu fideikomisowego, miała przypaść na własność komisyi Edukacyi narodowej, że zaś komisya Edukacyi narodowej była korporacyą „sui generis", która zgasła i prawonastępcy nie ma, majątku fideikomisowego objąć nie może — zaczem Rydzyna jako wolna od węzła ordynackiego staje się allodyalnym majątkiem w ręku ostatniego ordynata, który nią na wypadek śmierci rozporządzać może, albo z założenia, że ustęp III aktu ordynackiego ustanawia fundacyę, majątek cały przeznacza na taką „edukacyę młodzieży szlacheckiej, ażeby Ojczyźnie pożytecznych i przydatnych formowała obywateli", że zaś takie wychowanie przez rząd pruski w myśli intencyi fundatora uskutecznić się nie da, że przeto fundacya staje się niewykonalną w myśl intencyi fundatora, a zatem staje się majątkiem allodyalnym. Dochodzeniu Rydzyny na podstawie obu tych konstrukcyi stała wprawdzie na przeszkodzie wspomniana już powyżej okoliczność, że książęta Sułkowscy w roku 1892 uznali prawa kollegium szkolnego, jako prawo następcy komisyi Edukacyi narodowej, ale pomijając tę nader ważną okoliczność, na razie przedstawiały te konstrukcye zawsze jedyną możliwą prawną podstawę do działania.

Chodziło o to, kto będzie spadkobiercą ostatniego ordynata, uprawnionym do ewentualnego korzystania z praw allodyalnych. Do prawnych spadkobierców księcia Ordynata należeli w pierwszym rzędzie księżna żona, oraz kilkunastu stryjecznych braci Ordynata. Książę za pośrednictwem ś. p. Zdzisława ks. Czartoryskiego wyraził życzenie ustanowienia swoimi spadkobiercami Henryka hr. Potockiego i Antoniego hr. Wodzickiego, gdyby się zobowiązali na wypadek sukcesyi do pewnych świadczeń na rzecz jego żony. Inaczej prawdopodobnie spadkobierczynią stałaby się księżna Józefa ze Schmidtów Sułkowska. Hrabiowie Potocki i Wodzicki zgodzili się na propozycyę ks. Sułkowskiego i wskutek tego ustanowił ich nieodwołalnym kontraktem dziedziczenia z daty Berlin dnia 30 listopada 1905 swoimi spadkobiercami, a zarazem oświadczył książę gotowość uczynienia wszystkiego, coby się zdaniem jego spadkobierców przyczynić mogło do uratowania Ordynacyi. Hr. Potocki i Wodzicki, zostawszy spadkobiercami ks. Sułkowskiego, oddali poważne kwoty do dyspozycyi grona adwokatów celem uzyskania opinii prawnych od powag na polu prawa prywatnego, publicznego oraz historyi polskiej, któreby mogły służyć za podstawę do rozpoczęcia kroków o odzyskanie zagrożonej, a raczej już wówczas zaprzepaszczonej Rydzyny. Trudności były niepospolite, zwłaszcza, że istniała już niekorzystna opinia poprzednia, a w szczególności opinia tajnego radcy sprawiedliwości, dra Wilmowskiego, który bezwarunkowo i bez zastrzeżeń stanął był na stanowisku, że Rydzyna w danym składzie rzeczy przechodzi na rzecz skarbu państwa pruskiego.

Udało się jednak uzyskać opinię Henryka Dernburga, profesora prawa rzymskiego na uniwersytecie berlińskim, koryfeusza świata naukowego niemieckiego. Profesorowi Dernburgowi przedłożono materyał procesowy oraz opinię p. dra Kutrzeby, starającą się wykazać, że komisya Edukacyi narodowej była swego rodzaju korporacyą. Prof. Dernburg, opierając się na tem założeniu, że komisya Edukacyi narodowej była korporacyą, a więc odrębną osobą prawną, a nie władzą, wydał opinię, że w takim razie z uwagi, że ustanowiona aktem fundacyjnym dziedzicem komisya Edukacyi narodowej nie dożyła chwili otwarcia spadku, a jako odrębna korporacya prawonastępcy niema, spadek, t. j. majątek fideikomisowy staje się wolnym allodyalnym majątkiem ostatniego ordynata. Zarazem zaznaczył jednakowoż, że drugą konstrukcyę, to jest, iż Rydzyna miała być fundacyą, która jest dziś z powodu zmiany ojczyzny niewykonalną, uważa za chybioną, gdyż ojczyzna jest zawisłą od każdoczesnego prawno-państwowego ustroju, a skoro zrządzeniem losów niema dziś Rzpltej polskiej i Poznańskie należy do Prus, niema żadnej podstawy do twierdzenia, jakoby władze szkolne pruskie mniej były zdolne do spełniania obowiązków wychowawczych młodzieży szlacheckiej od byłej Rzpltej polskiej i jej władz szkolnych.

Uzyskawszy tę opinię prof. Dernburga, udali się zastępcy hr. Potockiego i Wodzickiego do profesorów Balzera i Tilla we Lwowie, z których pierwszy jest znakomitością prawa polskiego, drugi ogólnego prawa prywatnego. Prof Balzer orzekł po żmudnym i gruntownym wywodzie historycznym, w sposób, nie pozostawiający żadnej wątpliwości, że komisya Edukacyi narodowej tak samo, jak komisya Skarbu i komisya wojskowa była rodzajem ministerstwa, zatem organem rządowym państwa i jako taka nie może być uważana za osobę prawną, któraby posiadała zdolności nabywania majątku dla siebie. Była tedy władzą, a jeśli dziedziczyć miała, to nie ona miała się stać właścicielką, ale państwo samo. Zresztą tak profesor Balzer, jako też profesor Till, bronią w swej opinii stanowiska, iż artykuł III statutu ordynackiego ustanawia fundacyę, która w zmienionych warunkach państwowych ziem byłej Rzeczypospolitej w myśl intencyi fundatora wykonaną już być nie może — a w szczególe stwierdza to prof. Balzer, gdy mówi: że z chwilą, w której zabrakłoby ostatniego w ordynacyi powołanego sukcesora krwi, cały majątek ordynacki przestaje być związany postanowieniami ordynacyi i że w takim razie winny być zastosowane do niego ogólne prawidła zwykłego dziedziczenia. Nastąpiła tedy taka sytuacya. Konstrukcyę prawną prof. Dernburga, opartą na przesłance, że komisya Edukacyi narodowej była korporacyą, pozbawia wszelkiej podstawy orzeczenie prof. Balzera, stwierdzające, że ona była władzą, konstrukcyę prof. Balzera i Tilla wychodzącą z założenia, że cel wychowawczy fundatora nie da się osiągnąć, przez władze pruskie pozbawia szans powodzenia ostatni ustęp opinii prof. Dernburga, t. j., że władze pruskie mogą obowiązek ten wykonać, a argumenta, przytoczone przez tajnego radcę Wilmowskiego i usposobienie sądów niemieckich każą się liczyć z najwyższem prawdopodobieństwem, że sądy niemieckie podzielą stanowisko Wilmowskiego. A do tego wszystkiego stałe, konsekwentne stanowisko sądu poznańskiego, jako fideikomisowego w orzecznictwie administracyjnem, który zawsze uznawał poznańskie kollegium szkolne za agnata.

Wynik badań prawniczych i historycznych był zatem taki, że w danym stanie rzeczy o wytoczeniu pozwu, któryby miał poważne szanse powodzenia nie mogło być mowy nawet gdyby miał wydać orzeczenie nieuprzedzony trybunał, a nie dopiero sądy pruskie, na które odzywają się wciąż żale z ust polskich na trybunie parlamentu niemieckiego.

Nie było tedy u hr. Potockiego i Wodzickiego najmniejszej wątpliwości, że gdyby się udało przeprowadzić z rządem pruskim ugodę, — co prof. Wróblewski uważał za pożądane, ale nieprawdopodobne (list jego) nie zaprzepaściłoby się przez taką ugodę ani jednej piędzi ziemi polskiej możliwej do uratowania, ale powstała wątpliwość, czy w danej sytuacyi politycznej i narodowej godzi się wogóle wchodzić w układy z rządem pruskim? Postanowili oni tedy przed rozpoczęciem jakichkolwiek kroków zasięgnąć w tym kierunku opinii obywatelstwa w Poznańskiem i pojechali w tym celu do Berlina, dokąd zaprosili z Poznańskiego oprócz swego rzecznika posła Dziembowskiego, p. Józefa Kościelskiego, p. Maksymiliana hr. Mielżyńskiego i Zdzisława ks. Czartoryskiego.

W dniu 25 października 1906 roku zjeżdżają się wszyscy ci panowie w Berlinie, wraz z ks. Antonim Sułkowskim, z hr. Henrykiem Potockim i Antonim Wodzickim. Protokół obrad opiewa w następujący sposób:

Działo się w Berlinie na dniu 25 października 1906, w hotelu Bristol.

Obecni pp. książe Zdzisław Czartoryski, Józef Kościelski, Maksymilian hrabia Mielżyński, książe Antoni Sułkowski, Antoni hr. Wodzicki, Henryk hr. Potocki, mecenas dr Zygmunt Dziembowski i dr Natan Loewenstein.

Zebranie zagaja hr. Antoni Wodzicki zaznaczając, iż powołał wybitnych przedstawicieli zaboru pruskiego, aby zasięgnąć ich rady w zawiłej i trudnej sprawie, dotyczącej rewindykacyi Rydzyny wobec uroszczeń rządu pruskiego. Panowie dr Dziembowski i dr Loewenstein, a następnie także p. radca dr Wiliam Loewenfeld dają dokładny pogląd na stan sprawy, przedstawiając tak widoki pomyślnego przeprowadzenia sprawy, jakoteż poważne wątpliwości, jakie się prawnikom nasuwają, a w szczególności też przedstawiając zebranym opinie prawne, jakie w tej sprawie dotąd uzyskano.

Po dłuższej dyskusyi, wśród której doradcy prawni udzielali odpowiednich informacyj, uznali powołani do narady panowie Z. ks. Czartoryski, Józef Kościelski i Maksymilian hr. Mielżyński jednomyślnie: iż ze względu na położenie sprawy Rydzyńskiej załatwienie sporu z rządem przez ugodę nie byłoby sprzecznem ze stanowiskiem narodowem a nawet wskazanem, jeżeli:

1) Powołani do prowadzenia sprawy zastępcy prawni pp. dr Zygmunt Dziembowski, dr Wiliam Loewenfeld i dr Natan Loewenstein po zasięgnięciu opinii uczonych prawników i historyków polskich i niemieckich, względnie i zagranicznych, przyszliby do przekonania, iż proces przedstawia zbyt małe widoki powodzenia;

2) jeśli majątek uzyskany przez ugodę stanowić będzie poważny ekwiwalent dochodzonych roszczeń;

3) jeżeli ewentualnie fundusze ugodowe, po potrąceniu kosztów w całości użyte będą na cele protokółem tym wskazane.

A więc obywatelstwo poznańskie uznało, że załatwienie ugodowe nie byłoby sprzecznem ze stanowiskiem narodowem, ale nawet wskazanem, nie tylko gdyby proces nie przedstawiał szans powodzenia, ale gdyby przedstawiał zbyt małe

widoki powodzenia. Sądziło tylko, że nieznaczne kwoty byłyby odczepnem, którego przyjmować się nie godzi, a ostatni warunek przyjęli pp. Wodzicki i Potocki już przez sam podpis tegoż protokołu.

Na podstawie tej autoryzacyi obywatelstwa poznańskiego rozpoczęto szukać dróg, któreby mogły prowadzić do zamierzonego celu.

Wobec tak nader niepomyślnego stanu prawnego zdawała się droga układów najodpowiedniejszą.

Zanim na nią wkroczono poddano sprawę jeszcze raz rozpatrzeniu prof. Tilla i tenże orzekł, co następuje:

„Wobec tych wszystkich wątpliwości jest pewnem jedno t. j., że sprawa jest w wysokim stopniu sporną, a wynik procesu byłby wątpliwym nawet i wówczas, gdyby sprawę rozstrzygać miały sądy zupełnie bezstronne i wolne od uprzedzeń. Nie chcę bynajmniej uchybiać sądownictwu niemieckiemu i kwestyonować jego bezstronności nawet i w tej sprawie; nie można jednak nie liczyć się z tem, że sędziowie niemieccy przy najlepszej chęci być bezstronnymi, niewątpliwie rozstrzygać będą sprawę pod bezwiednym chociażby wpływem uprzedzeń i wyobrażeń niemieckich i dlatego jestem stanowczo zdania, że proces przedstawiałby zbyt wielką stawkę na bardzo nieprawdopodobną ewentualność wygranej, że więc jeśli gdzie, to w tym przypadku wprost obowiązkiem byłoby w tej mierze decydujących dążyć do załatwienia sprawy drogą ugody".

Spełnił się tedy pierwszy warunek, postawiony przez reprezentantów księstwa Poznańskiego t. j., że widoki wygrania sporu są zbyt małe.

Wobec tego zdecydowali się ostatecznie hr. Wodzicki i Potocki zezwolić ks. Sułkowskiemu na zawarcie ugody z rządem pruskim. Wywalczono najpierw kwotę sumy ugodowej, rzecz ważna nawet z punktu widzenia żądania postawionego przez obywateli poznańskich, gdyż suma była poważną. Osiągnięto okrągło 4,250.000 M, jakkolwiek Rydzyna ma tylko 8000 ha. obszaru i 2 miliony obciążenia.

Spełniono tedy drugi warunek postawiony przez obywateli poznańskich w Berlinie t. j. uzyskano poważną kwotę.

Trzeci warunek spełnić powinni hr. Wodzicki i Potocki skoro podejmą uzyskane fundusze.

Nie zaprzepaszczono tedy Rydzyny, ale uratowano co się uratować dało. Idzie tylko o to, czy przez sposób prowadzenia akcyi ugodowej nie naruszono interesu narodowego, nie zrobiono większej szkody, od tej, którаby była, gdyby Rydzyna po wygaśnięciu wszystkich agnatów, bez układu, z mocy aktu ordynackiego przeszła w ręce rządu pruskiego. Otóż doszło, do ugody ostatecznie w następujących warunkach:

Delegaci ministerstw skoro zgodzili się na odpłatę 4 1/4 miliona marek oświadczyli, że tak znacznej kwoty indemnizacyjnej nie może rząd wypłacić, dopóki nie będzie w zupełnie spokojnem posiadaniu ordynackiego majątku. Gdy zaś rząd wobec osnowy wyroku trybunału Rzeszy może być tylko pewny wyniku procesów, ale od samych procesów uchronić się nie może, więc żąda od ks. Ordynata, ażeby dopomógł do definitywnego uregulowania stosunków. To zdaniem rządu mogło się stać tylko w drodze uchwały rodzinnej, którаby z jednej strony uznała istniejący już na zasadzie wyroków trybunałów stan prawny, a z drugiej zniewoliła wszystkich pretendentów, by już teraz wystąpili ze swojemi roszczeniami.

Ks. Antoni Sułkowski zgodził się na ten warunek, jednocześnie jednak postanowili ks. Sułkowski, hr. Wodzicki i hr. Potocki nie zgodzić się na żaden termin zeznania uchwały rodzinnej, zaś przed zeznaniem powiadomić ogół o zamierzonej uchwale rodzinnej, aby na wypadek, gdyby ktoś miał jeszcze jakiś nieznany tytuł prawny umożliwić mu jego dochodzenia.

Okoliczność, że w układzie i w projektowanej uchwale rodzinnej jest mowa nie o kollegium szkolnem poznańskiem, jak w statucie ordynackim, tylko o państwie pruskiem jako o przyszłym właścicielu Rydzyny tłómaczy się tem, że kollegium szkolne tak samo jak komisya Edukacyi narodowej jest władzą, a jako taka nie może mieć własności i przy dzisiejszym stanie nauki prawnej nie można popełniać bałamuctw i błędów, jakie były możliwe w roku 1783.

Zarzucono w publicystyce, że taka forma układu umożliwia rządowi rozkolonizowanie Rydzyny, co byłoby niemożliwem, gdyby posiadł dobra tytułem ordynacyi. Zarzut bezpodstawny, rząd mógł kolonizować nawet ordynacyę pod formą wieczysto-dzierżawną, stosowaną i tak bardzo często przez komisyę kolonizacyjną. Dalej rząd mógł jako ostatni agnat swobodnie dysponować majątkiem, który już nie ma węzła substytucyjnego, a gdyby nawet Rydzyna miała być uważaną za fundacyę, to rząd byłby własną swoją władzą fundacyjną przez nikogo nie krępowany.

Zarzucano dalej, że przez formę układu zniesiono obowiązek rządu łożenia na wychowanie 30 młodzieńców polskich. Skonstatować należy, że o takim obowiązku statut ordynacki nie mówi. Ustawa ordynacka postanawia w artykule III tylko, że wszystkie dochody ordynacyi mają być używane „na wychowanie młodzieży szlacheckiej i przyzwoitych dla nich nauk utrzymania" a tylko w drugim ustępie dodaje, ażeby fundusze ordynacyi zawsze na edukacyę młodzieży szlacheckiej narodowej były obracane" i ażeby ta edukacya Ojczyźnie pożytecznych i przydatnych formowała obywateli. Rząd pruski niewątpliwie tłómaczyłby to, jak to dziś w wszystkich innych fundacyach robi, że młodzieżą narodową jest młodzież narodu tworzącego państwo i byłby niezawodnie używał dochodów ordynacyi tak, jak w innych fundacyach stale praktykuje, a na co głośno użalała się i użala prasa poznańska i parlamentarna reprezentacya polska w Berlinie. Fundacye, które przez niebaczne postanowienie fundatorów dostały się w ręce rządu, używane bywają nie dla nas, ale przeciw nam, służą dla popierania Niemców. Dość przypomnieć takie groźne fakty, jak sprawę zakładu Garczyńskich, sprawę biblioteki Raczyńskich, stosunki fundacyi Kosmowskich, użycie dochodów Gostyńskich i t. d. — Ale gdyby nawet w tym wypadku chciał odmiennie postąpić, gdyby wyjątkowo chciał istotnie uznać, że tą młodzieżą ma być tylko młodzież polska, to chyba nie ma kwetyi, że formowanie młodzieży szlacheckiej polskiej na przydatnych i użytecznych pruskiej ojczyzny obwateli przez rząd pruski za interes narodowy polski uchodzić nie może.

Nie leży w naszym interesie narodowym, ażeby rząd pruski, odosobniając naszą młodzież szlachecką od reszty narodu, przerabiał ją na junkrów. A więc i ten zarzut przeciwko formie układu odpada.

Pozostaje tylko jeden jeszcze — że hr. Potocki i hr. Wodzicki zgodzili się na ustęp (§ 3), mocą którego się zobowiązują niczego nie podejmować, coby dojście do skutku uchwały familijnej utrudniało, udaremniało, lub tejże prawną trwałość kwestyonowało.

Otóż przedewszystkiem skonstatować należy, że ten ustęp nie ma żadnej realnej prawnej treści, bo pp. Wodzicki i Potocki i tak i bez tego ustępu nic zrobić nie mogli. Hr. Wodzicki nigdy agnatem nie był, zaś hr. Henryk Potocki stracił swoje prawa agnackie wraz z innymi członkami rodu Potockich przez wyrok z roku 1904. Projektowanej uchwale rodzinnej tedy prawnych przeszkód jako agnaci robić nie mogli, bo nimi nie byli, a spadkobiercy ks. Sułkowskiego do jego allodyalnego majątku żadnego wpływu na sprawy ordynackie mieć nie mogli. Że mimo to ten ustęp został przyjęty do kontraktu, tłómaczy się w następujący sposób:

Okazało się, że postanowienie, iż odszkodowanie rządu ma wpłynąć do masy spadkowej ks. Sułkowskiego, byłoby niebezpiecznem ze względu na możliwość ewentualnego wyczerpania masy przez wierzycieli księcia.

Postanowienie, że odszkodowanie ma być wypłacone hr. Wodzickiemu i Potockiemu, jako spadkobiercom ks. Sułkowskiego, było niepewnem pod względem prawnym, a nadto spowodowałoby należytość spadkową przeszło miliona marek. Dla uniknięcia tych dotkliwych szkód trzeba było stworzyć formę aktu obustronnego, w którymby hr. Wodzicki i Potocki brali udział jako strony kontraktujące z wzajemnem świadczeniem, albowiem niema ugody, bez wiszącego lub możliwego sporu. I wskutek tego wymyślono ten obowiązek bez treści, jako formę umożliwiającą konstrukcyę obustronnego aktu, formę bez wszelkiego znaczenia. Że hr. Wodzicki i hr. Potocki tylko z przyczyn formalnych do kontraktu przystąpili i żadnych realnych świadczeń na siebie nie przyjmowali, wynika też z postanowienia § 5 ugody, według którego rząd zobowiązał się wypłacić hr. Wodzickiemu ugodzoną sumę indemnizacyjną nawet wówczas, gdyby nie doszło do projektowanej uchwały rodzinnej, a państwo pruskie bez niej weszło w posiadanie majątku ordynackiego. Tak tedy forma zawartego układu nie daje słusznej podstawy do zarzutu, że hr. Wodzicki i hr. Potocki zawierając wspomniany układ, narażali interes narodowy.

Po podpisaniu rzeczonej ugody a przed zeznaniem uchwały rodzinnej pojechał książe Ordynat Antoni Sułkowski do Poznania i w wykonaniu powziętych poprzód z hr. Wodzickim i hr. Potockim postanowień sprosił grono redaktorów, któremu całą sprawę przedstawił Dr. Dziembowski. Odnośny komunikat, który miał społeczeństwo ostrzedz, opracował redaktor Puffke. Zarzut jakoby hr. Wodzicki i Potocki zataili sprawę przed społeczeństwem, mija się więc z istotnym stanem rzeczy.

Przez dłuższy czas nikt się nie zgłosił, a dopiero po zeznaniu uchwały rodzinnej przez ks. Antoniego Sułkowskiego z dn. 2/9 1908 — w której hrabiowie Wodzicki i Potocki żadnego udziału nie brali — wystąpił mecenas Trąmpczyński z dwoma skargami, w imieniu hr. hr. Władysława Antoniego i Karola Potockich o restytucyę sporu, rozstrzygniętego w 1904 r. i w imieniu nieletniego Stanisława hr. Potockiego z nowym pozwem o uznanie jego praw agnackich. Pierwszy pozew wytoczoay był przeciwko skarbowi państwa pruskiego, drugi przeciwko ks. Antoniemu Sułkowskiemu i prowincyonalnemu kollegium szkolnemu w Poznaniu oraz skarbowi Państwa. Przed rozprawą zmarł ks. Antoni Sułkowski, ustanowiwszy egzekutorem swego testamentu radcę sprawiedliwości Dra Loewenfelda w Berlinie. Wobec śmierci ks. Antoniego Sułkowskiego jego kontraktowi spadkobiercy, t. j. hrabiowie Wodzicki i Potocki, byli prawnie powołani do wstąpienia w spór rozpoczęty przeciwko ich spadkodawcy przez Stanisława hr. Potockiego.

Na dotyczące zawiadomienie ze strony egzekutora testamentu, oświadczyli jednak obaj ci panowie przez swego zastępcę, że odmawiają udziału w procesie i zabraniają mu występować ich imieniem w tych procesach.

Rząd pruski, który niema, jak u nas, prokuratoryi Skarbu i we wszystkich procesach używa adwokatów, wezwał Justitzrata Loewenfelda, jako znawcę wszystkich spraw rydzyńskich, aby go w rzeczonych sporach wspólnie z miejscowym adwokatem w Lesznie zastępował

Dotyczące pełnomocnictwo, wystawione z wielką pieczęcią państwową a podpisane przez Ministra Skarbu i Ministra oświaty, nosi datę 25 listopada 1909 roku.

Dr. Loewenfeld jako zastępca skarbu pruskiego zasięgnął opinii prof. Kippa i zapłacił za opinię tę z funduszów państwowych, co zresztą zupełnie jest obojętnem, bo rząd pruski, a w tym wypadku Minister oświaty, nie potrzebował Dr. Loewenfelda, aby uzyskać opinię profesora uniwersytetu, gdyż za pieniądze mógł ich mieć tyle, wiele chciał. O opinii adwokata Schlützera i wycofaniu jej żadnej nie mamy wiadomości

W obu sporach zapadły wyroki ostatnich instancyi w dniu 1 grudnia 1910 i dniu 3 stycznia 1911 IV 463/8 1910 IV 249/10 1910, któremi sąd Rzeszy oddalił w zupełności żądanie skargi, utrzymując w mocy zasadniczą argumentacyę poprzednich wyroków. Tak więc i zarzut uczestnictwa w tych sporach okazuje się bezpodstawnym.

Rekapitulując, skonstatować należy, co następuje: Wobec stosunków w jakich ordynacya Rydzyńska znalazła się skutkiem uchwały rodzinnej z roku 1892 i wyroku najwyższego trybunału Rzeszy w Lipsku w r. 1904 o zaprzepaszczeniu Rydzyny przez radcę Hr. Antoniego Wodzickiego mowy być nie może. Rydzynę zaprzepaściły losy, które dotknęły Rzplitą Polską a możliwość odzyskania Rydzyny zniszczyła do reszty uchwała rodzinna z roku 1892, w której radca Antoni hr. Wodzick żadnego nie brał udziału.

Przedkładając Szanownej Komisyi ten stan sprawy, wstrzymuję się ze stawianiem jakichkolwiek wniosków.

Kraków, 30 stycznia 1911

Ref. Edmund Klemensiewicz.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, Jagiellońska 10.